

Los bohatera z sowieckiego *bestsellera*

Część 2 i ostatnia

Riho Okagami Siedlecka

Andrzej Siedlecki

Kiedy upadło imperium rosyjskie, Jerzy Wołkowicki uciekł przed bolszewikami i dotarł na Daleki Wschód. Stamtąd pojechał do Francji i dostał się do *Błękitnej Armii* generała Hallera. Polska, która nareszcie odzyskała niepodległość z Piłsudskim jako głową państwa, była zagrożona przez bolszewików. Utworzone wojsko Hallera pośpieszyło na ratunek Polsce, tak więc i Wołkowicki wziął udział w walkach z bolszewikami. Po zwycięstwie Polski, nastął pokój. Jerzy Wołkowicki, służąc dalej ojczyźnie awansował do stopnia generała.



Generał Jerzy Wołkowicki w centrum, Katowice, kwiecień 1939 - DP

Kiedy zbliżał się do emerytury, Niemcy zaatakowali Polskę 1 września 1939 r. i wybuchła II wojna światowa. Natomiast, już 17 tego września Związek Radziecki, który podpisał pakt o nieagresji z Polską, tak jak potem z Japonią, też go złamał i zaatakował Polskę od wschodu. Sowieci, którzy zajęli wschodnią część kraju zaczęli wyłapywać i brać do niewoli oficerów, wśród których znalazł się także Wołkowicki. Oficerowie zostali oddzieleni od żołnierzy i internowani w trzech obiektach: Starobielsku, Ostaszkowie i Kozielsku. Wołkowickiego po przejściowym obozie umieszczono w Kozielsku. To było drugie doświadczenie jako jeńca wojennego.

Pierwsze, japońskie sprzed 35 lat, po bitwie pod Cuszimą okazało się nie takie groźne. Wtedy gorącokrwisty, 22-letni Wołkowicki uciekł z obozu jenieckiego w Kioto i został przyłapany przy próbie wejścia na pokład statku płynącego do Australii. Skazano go na dwa lata więzienia za próbę ucieczki, ale miał szczęście i został zwolniony po sześciu tygodniach.

Tym razem, sytuacja była niebezpieczna i wszystko mogło się zdarzyć. Obozy jeńców wojennych powinny być pod kontrolą wojskową i działać zgodnie z międzynarodowymi konwencjami, ale ten obóz był zupełnie inny. Kontrolowało go NKWD, tajna policja Stalina, która mogła wszystko robić, bez przestrzegania norm prawnych.



Klucze Polaków, którzy już nie wrócili do swoich domów - Muzeum Katyńskie - Warszawa

Obóz w Kozielsku, w którym więziono Wołkowickiego był dawnym klasztorem, w którym podobno kiedyś zatrzymał się Rasputin. Budynek był w opłakanym stanie, a ściany nosiły wyraźne ślady po kulach z czasów rewolucji. Więżono tu tysiące oficerów, z czego ponad połowę stanowili rezerwiści, którzy w przeszłości pracowali jako lekarze, prawnicy, sędziowie, inżynierowie, profesorowie, pisarze, biznesmeni, politycy...Tu była inteligencja, zgromadzenie mózgow polskiego społeczeństwa.

W obozie jenieckim nie było nic do roboty. Aby urozmaicić swoje monotonne życie, jeńcy prowadzili wykłady i czytali książki, ale niepokój o przyszłość i optymistyczne spekulacje przeplatały się wzajemnie, a obciążenie

psychiczne rosło z dnia na dzień, tym bardziej że nie było informacji z zewnątrz, i jeńcy nie wiedzieli, co działo się poza obozem.

Do tego dochodziły męczące przesłuchania, które prowadzono indywidualnie. NKWD chciało identyfikować oficerów, którzy mogliby służyć w Czerwonej Armii. Duża większość polskich oficerów była polskimi patriotami i niewielu z nich mogło przydać się armii sowieckiej. Ale cel tych przesłuchań nie był oficerom znany. I pewnego dnia Wołkowicki został wezwany na rozmowę. Był znany w obozie jako uparty patriota, więc kompletnie nie nadawał się do armii sowieckiej.

Podczas przesłuchania oficer nagle zapytał Wołkowickiego „Czy jesteście krewnym bohatera „Cuszimy”, Wołkowickiego? NKWD - zista musiał czytać książkę *Cuszima*. Wołkowicki odpowiedział: - Bohater jest przed tobą. Oficer z kamienną twarzą przeszedł do następnego pytania, ale ta odpowiedź prawdopodobnie uratowała Wołkowickiemu życie.

Po pierwszej zimie spędzonej w obozie jenieckim, a wraz z nadejściem wiosny dużo mówiło się o bliskim wyzwoleniu. W obozie, NKWD prowadziło ankietę na temat pożądanego celu podróży po wyzwoleniu i można było wybrać jakiś kraj z krajów neutralnych, na przykład Węgry lub Rumunię, albo wrócić do Polski okupowanej przez Niemców lub zostać w Związku Radzieckim. Oczywiście, większość oficerów chciała pojechać do kraju neutralnego i dołączyć do walki o wyzwolenie Polski.

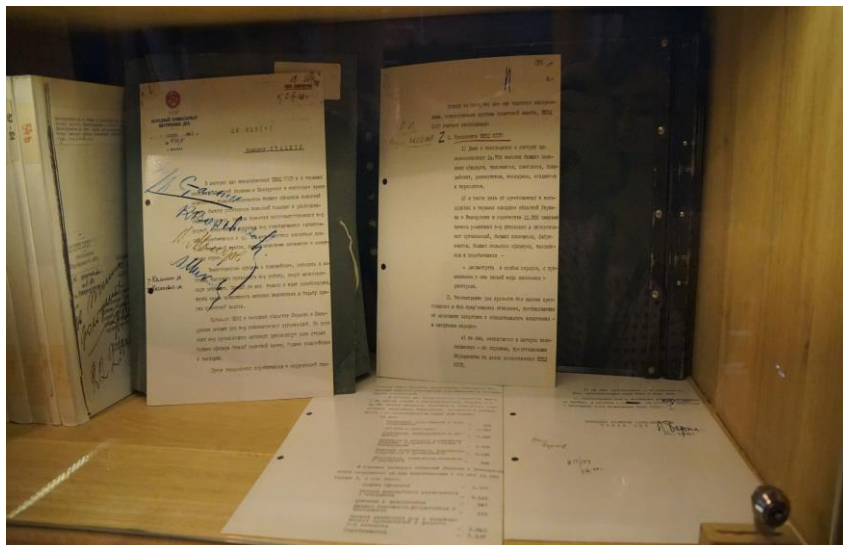
Niedługo potem, 1 kwietnia rozpoczął się transport jeńców wojennych z Kozielska. Co kilka dni wywoływano dziesiątki lub setki nazwisk osób, które opuszczały obóz z bagażami. Pozostali czekali niecierpliwie, kiedy nadejdzie ich kolej. Wieczorem 6 kwietnia odbyło się przyjęcie pożegnalne przez komendanta obozu dla trzech generałów, którzy byli internowani wraz z Wołkowickim w Kozielsku.

Następnego dnia trzech generałowie opuścili obóz.



Już nie wrócili...IPN

Transport jeńców wojennych trwał do maja, ale z jakiegoś powodu Wołkowicki nie został wezwany. Obóz, w którym przebywały tysiące ludzi, został opuszczony, pozostała jedynie garstka oficerów. Ci zostali wywiezieni do innego obozu, gdzie dołączyli do nich oficerowie przywiezieni z Ostaszkowa i Starobielska. Z wielu tysięcy oficerów ulokowanych w trzech obozach zostało kilkaset osób. Dopiero trzy lata później Wołkowicki i inni dowiedzieli się o losie swoich towarzyszy, którzy mieli udać się do „neutralnego kraju”.



Rozkaz Berii z 5 marca 1940r. dotyczący wymordowania uwięzionych Polaków - Muzeum Katyńskie - Warszawa



Dowody zbrodni katyńskiej - Muzeum Katyńskie - Warszawa

W kwietniu 1943 r. niemiecka audycja radiowa poinformowała o odkryciu ciał zastrzelonych polskich oficerów w liczbie około 3000, pochowanych w ziemi pod Smoleńskiem.

Po raz pierwszy do wiadomości publicznej trafiła informacja o Zbrodni Katyńskiej, o zamordowaniu ponad 22 tys. obywateli polskich.¹ Stalin zaprzeczył jednak oskarżeniom o udziale Związku Radzieckiego w zbrodni i twierdził, że było to dzieło armii niemieckiej. Dopiero w 1990 roku, około pół wieku po odkryciu zbrodni, Związek Radziecki przyznał się do roli głównego sprawcy mordu katyńskiego.



Tablica upamiętniająca Zbrodnię *Katyńską*
Stare Miasto - Warszawa

Z listy przeznaczonych jeńców na śmierć NKWD usunęło około 300 oficerów. Niektórzy byli komunistami, którzy później wstąpili do armii sowieckiej. Inni, ocaleli na interwencję różnych ambasad. A jeszcze inni, posiadający umiejętności i wiedzę byli ciągle namawiani na współpracę, więc ich nie rozstrzelano. Wśród historyków jest ugruntowana teoria, że powodem, dla którego Wołkowicki nie został zastrzelony w Katyniu było to, że był bohaterem książki nagrodzonej Nagrodą Stalina, *Cuszima*.



Generał Jerzy Wołkowicki
(1883-1983)

Jerzy Wołkowicki został zwolniony z sowieckiego obozu jenieckiego w sierpniu 1941 r. na mocy amnestii i wstąpił do II Korpusu Polskiego, utworzonego przez generała Władysława Andersa z Polaków przetrzymywanych w różnych częściach Związku Radzieckiego.

Drugi Korpus opuścił Związek Radziecki w 1942 roku, przeszedł do brytyjskiej Palestyny i walczył na froncie europejskim, w tym włoskim, jako część armii brytyjskiej.

Po wojnie sowiecki rząd marionetkowy zaczął rządzić Polską i wielu ludziom, którzy wstąpili do II Korpusu, zablokowano możliwość powrotu do ojczyzny. Tak więc Bohater *Cuszimy*, Jerzy

Wołkowicki zmarł na uchodźctwie, w podmiejskiej dzielnicy Londynu, w Domu Kombatanta w 1983 roku.

Zapraszam na stronę internetową: www.andrzejriedlecki.pl

¹ katyn.ipn.gov.pl/kat/ludzie/ofiary (dostęp 31.01.2023)

Więcej informacji o Zbrodni Katyńskiej znajdą Państwo w książce *Surviving Katyn* by Jane Rogoyska, *Stalin, s Polish Massacre and the search for Truth* „Brilliant book”-Daniel Finkelstein, „Utterly compelling reading”-Adam Zamoyski